

# LITERACKIE WIZERUNKI PRZESTRZENI DOMOWYCH

Redakcja

Marta Błaszowska

Agnieszka Kiejziewicz

Maciej Kuster

Igor Łataś

Kraków 2017

Aleksandra Wieczorkiewicz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## „NIE MA TO JAK W DOMU.” LITERACKIE REPREZENTACJE PRZESTRZENI DOMOWEJ W UTWORACH ANGIELSKIEJ KLASYKI DZIECIĘCEJ (NA PRZYKŁADZIE POWIEŚCI O CZYM SZUMIĄ WIERZBY KENNETHA GRAHAME'A)

Dom! Właśnie to znaczyły te pieszczotliwe muśnięcia, te miękkie sygnały, które dosięgły go w mroku [...]! Owszem, był mały, lichy, skromnie umeblowany, ale jego własny – Kret sam go urządził i zawsze z przyjemnością wracał do niego po całodziennej krzątaninie. Dom najwidoczniej również był z nim szczęśliwy, stęsknił się za nim [...], przypominał, że istnieje i chce, aby znów w nim zamieszkać<sup>1</sup>.  
–Kenneth Grahame

Jedno z wydań<sup>2</sup> *The Wind in the Willows* Kennetha Grahame'a otwiera ilustracja przedstawiająca mapę arkadyjskiego uniwersum opowieści – wśród sielskich pól i łąk, pomiędzy topolowymi zagajnikami, rysownik, Ernest H. Shepard, umieścił nazwy domów: nadrzeczne mieszkanie Szczura Wodnego, Ropuszy Dwór – rezydencję magnacką niesfornego Ropucha, podziemny dom Pana Borsuka z niezliczonymi korytarzami oraz Kreci Zakątek z wygodnym salonikiem i malutkimi drzwiami wejściowymi. Wszystkie drogi na mapie Grahame'owskiej Arkadii<sup>3</sup> prowadzą do domu,

1 K. Grahame, *O czym szumią wierzby*, tłum. M. Płaza, Poznań 2014.

2 Powieść *The Wind in the Willows* była wielokrotnie ilustrowana i dziś nieodłącznie kojarzy się z ilustracjami takich twórców jak Arthur Rackham, Inga Moore, Robert Ingpen czy Ernest H. Shepard – autor słynnych ilustracji do *Winnie-the-Pooh* Alana Alexandra Milne'a. Nie zawsze jednak powieści Grahame'a towarzyszyły obrazy – pierwsze wydanie z 1908 roku zawierało wyłącznie tekst, a ilustracje, autorstwa Paula Bransoma, pojawiły się dopiero w wydaniu z roku 1913. Osiemnaście lat później (1931) nowym ilustratorem powieści został E. H. Shepard – już wówczas uznawany za znakomitego artystę – który wahał się podjąć pracę nad utworem Grahame'a, gdyż „uważał go za dzieło sztuki tak skończenie doskonałe, iż żadne ilustracje nie będą w stanie mu sprostać”. W końcu jednak ilustrator wykonał obrazki w czerni i bieli, do których kolory zostały dodane w wydaniu z 1969 roku. Por. S. Lerer, *Illustration and Illusion* [w:] *The Wind in the Willows. An Annotated Edition*, ed. S. Lerer, London 2009, ss. 261–270 [wszystkie cytaty z opracowań anglojęzycznych podaję we własnym przekładzie filologicznym – A.W.].

3 Arkadyjskość utworu Grahame'a była wielokrotnie podkreślana przez badaczy i znawców tematu – Humphrey Carpenter w monografii *The Secret Gardens. A Study of the Golden Age of Children's Literature* pisze o „poszukiwaniu Arkadii” [*the search for Arcadia*], natomiast Jackie Wullschläger rozdział

bowiem dom – przestrzeń przyjazna, swojska i zaciszna – znajduje się w centrum świata opowieści, który jednocześnie został przez pisarza pomyślany jako świat iście angielski, zawierający w sobie esencję i sedno wyobrażenia o angielskiej tożsamości.

Nikt chyba nie potrafił tak dobrze jak pisarze (i ilustratorzy) angielscy oddać dyskretnego uroku i urody domowego zacisza, nikt też, tak jak oni, nie celebruje w literaturze myślenia o domu, który zajmuje w zbiorowym *imaginarium* miejsce centralne. Największych dzieł „złotego wieku” anglosaskiej literatury dziecięcej – takich jak *The Wonderful Wizard of Oz* (1900) Lymana Franka Bauma, *The Tales for Children* (1901–1930) Beatrix Potter, *The Little Princess* (1905) i *The Secret Garden* (1911) Frances Hodgson Burnett, *Anne of Green Gables* (1908) Lucy Maud Montgomery, *The Wind in The Willows* (1908) Kennetha Grahame’a, *Peter Pan and Wendy* (1911) Jamesa Matthew Barriego, i w końcu *Winnie-the-Pooh* (1926) Alana Alexandra Milne’a – nie sposób wyobrazić sobie w odłączeniu od przestrzeni domowych, które je określają i charakteryzują, stanowiąc często punkt wyjścia i dojścia powieściowej akcji, miejsce jej zawiązania i (pomyślnego) zakończenia. Dorotka – bohaterka *Czarnoksiężnika z Krainy Oz* – wyrusza w swoją cudowną podróż razem z całym domem, który w czasie huraganu unosi się w powietrze; Piotruś Pan, nim zabierze Wendy, Johna i Michaela do Nibylandii i podziemnego domostwa Zaginionych Chłopców, pojawia się pod oknem londyńskiego domu państwa Darling, a potem w jego pokoju dziecięcym, ścigając po ścianach swój niesforny cień; Kubuś Puchatek i przyjaciele wędrują po powieściowej mapie – rysowanej, tak jak w przypadku dzieła Grahame’a, piórką E. H. Sheparda – i pukają do drewnianych drzwi, gdzie pod kołatką widnieje napis „»PRO SZE ZWONIDŹ JEŹLIKTO HCE PO RADY« A pod chwaścikiem dzwonnka [jest] napisane: »PROSZE PÓKADŹ JEŹLIKTO NIEHCE PO RADY«”<sup>4</sup>.

W *The Wind in the Willows* Kennethowi Grahame’owi w zadziwiający sposób udało się uchwycić esencję angielskiej domowości – w jego opowieści dom jest żywą istotą, posiadającą niepowtarzalną duszę; jest przestrzenią bezpieczną i oswojoną, całym światem „zamkniętym w czterech ścianach, odgradzonym od ogromnej, srogiej

---

poświęcony Grahame’owi tytułuje „*Et in Arcadia Ego*”. Sam pisarz nie pozostawia zresztą wątpliwości co do symbolicznego klucza powieści – pierwsze wydanie *The Wind in the Willows* otwiera umieszczony na karcie przedtytułowej frontysepis autorstwa Grahame’a Robertsona, na którym przedstawione zostało źródło opadające kaskadą wśród niskich krzewów i kwiatów lili, nad którym bawi się troje nagich dzieci przypominających renesansowe cherubiny. Poniżej, nad niewielkim basenem utworzonym przez strumień, zauważyć można wydrę i szczura wodnego, czyli przyszłych bohaterów powieści Grahame’a. Frontysepis został przez artystę opatrzony inskrypcją „And a River went out form Eden”, a zatem cytatem z Księgi Rodzaju („Z Edenu zaś wypływała rzeka”, Rdz 2,10), wskazującym bezpośrednio na arkadyjską (rajską) naturę świata przedstawionego, którego główną osią i jednocześnie centrum jest właśnie Rzeka, dla bohaterów opowieści będąca żywicielką, mieszkaniem, „bratem, siostrą [...] i towarzystwem”, lecz jednocześnie wpisana przez autora w porządek symboliczny, archetypiczny, jako rzeka wypływająca z samego Raju. Por. S. Lerer, op. cit., s. 262; K. Grahame, *The Wind in The Willows*, New York 1921.

4 A.A. Milne, *Kubuś Puchatek*, tłum. I. Tuwim, ilustr. E. H. Shepard, Warszawa 2000.

Natury”<sup>5</sup>, a także najistotniejszym punktem na każdej mapie, gdyż to od niego zaczyna się, ale i w nim szczęśliwie się kończy, każda – nawet największa – przygoda. Dom to mały wszechświat i miniaturowa, prywatna Arkadia: przestrzeń przytulna, doskonale urządzona, mieszcząca w sobie „wszystko, co potrzebne”<sup>6</sup> – kominek z trzaskającym ogniem, lampę rzucającą mleczone światło na znajomy, wygodny fotel, kredens i spiżarnię – przestrzeń, która stanowi prawdziwy „raj na ziemi”.

## Dom u źródeł

A jednak – by choć na chwilę sięgnąć do biograficznego źródła powieści – życie i dzieciństwo samego autora sielanki o domu dalekie było od idylli. Kenneth Grahame urodził się w 1859 roku w Edynburgu jako trzecie dziecko Bessie i Cunninghama Grahame’ów. Gdy miał zaledwie pięć lat jego matka zachorowała na szkarlatynę i umarła. Na tę samą chorobę zapadł również pięcioletni Kenneth, który długo walczył ze śmiercią, dogładany przez troskliwą babcię, nazywaną przez wszystkich pieszczotliwie „*granny Inglis*” – babunią Inglis<sup>7</sup>. Gdy po tygodniach rekonwalescencji chłopiec mógł już bez obaw wstać z łóżka okazało się, że Cunningham, złamany żalem po śmierci żony, nie jest w stanie podjąć opieki nad czwórką osieroconych dzieci: Helen, Williem, Kennethem i maleńkim Rolandem. Latem 1864 roku rodzeństwo Grahame przeniosło się więc z górskiego Argyll do położonej nad Tamizą malowniczej wioski Cookham Dean w hrabstwie Berkshire i zamieszkało w The Mount, domu *granny Inglis*. Trzy lata spędzone w starym domostwie – ze strychem i wielkim, nadrzecznym ogrodem, wymarzonym wprost na letnie zabawy – były dla Kennetha, pomimo niedawno przeżytej przez niego tragedii, najszczęśliwszym i najbardziej beztróskim okresem w życiu; wtedy właśnie, podczas słonecznych dni w Cookham Dean spędzonych nad Tamizą, w wyobraźni Grahame’a Rzeka zajęła miejsce szczególne, podobnie jak później w jego twórczości.

Niedługo potem w życie rodzeństwa Grahame ponownie wkroczył ojciec – Cunningham zabrał swoje dzieci do Szkocji, lecz po niecałym roku popadł w pijaństwo, rzucił pracę i wyjechał do Francji. Nieustanne przeprowadzki, niepewność oraz brak ciągłości i spokoju przynależnych dzieciństwu musiały zasiać w sercu przyszłego pisarza wielkie pragnienie posiadania własnego miejsca na ziemi – „domu z prawdziwego zdarzenia”, który byłby szczęśliwy i bezpieczny, a przede wszystkim niezagrożony rozpadem czy koniecznością odejścia – w jednym z listów pisanych do przyjaciela w późniejszych latach Grahame wspomina o powracającym do niego śnie, w którym

5 K. Grahame, op. cit., s. 84.

6 Ibidem, s. 93.

7 Por. *Kenneth Grahame’s Biography* [on-line:] <http://www.kennethgrahamesociety.net/biography.htm> [20.02.2017].

po spokojnym przebudzeniu znajduje się w „tym samym małym pokoiku, tak bliskim i znajomym, [...] zawsze z tym samym uczuciem powrotu do domu, pozostawienia za sobą całego świata”<sup>8</sup>.

Kenneth opuścił dom babki w 1868 roku, by rozpocząć naukę w St. Edward's School na Oksfordzie – czas edukacji był dla niego czasem wielu sukcesów, a także pierwszych prób prozatorskich. Pomimo licznych uzdolnień i zacięcia naukowego Kenneth nie mógł kontynuować edukacji na studiach i musiał wystarać się o stanowisko w Banku Anglii; młody absolwent St. Edward's objął je w roku 1879, zdobywszy maksymalną liczbę punktów na testach wstępnych, co w historii Banku nie zdarzyło się ani wcześniej, ani później. Te pierwsze londyńskie lata, spędzone z dala od spokojnych krain dzieciństwa, były dla Grahame'a również początkami pisarstwa – zaczął obracać się w literackich kręgach stolicy, pod koniec lat 80. pojawiły się jego pierwsze artykuły w gazetach i czasopismach oraz publikacje książkowe (*The Pagan Papers* – 1893 i zbiór opowiadań dla dzieci *The Golden Age. Dream Days* – 1895).

W 1897 roku Kenneth Grahame poślubił Elspeth Thompson, a trzy lata później, w maju 1900 roku, na świat przyszedł ich jedyny syn, Alastair. W małżeństwie Grahame'ów od początku brakowało szczęścia, a sytuację pogorszył jeszcze fakt, że Alastair, urodzony przedwcześnie, był dzieckiem słabym i obciążonym jednostronną ślepotą, połączoną z wadą widzącego oka. Kenneth Grahame nigdy do końca nie pogodził się z niepełnosprawnością syna i jego wyraźnym brakiem zdolności do nauki, a Elspeth, próbując przezwyciężyć rozczarowanie małżeństwem, wierzyła, że jej jednak jest w rzeczywistości cudownym dzieckiem<sup>9</sup>.

Licząc, że sytuacja rodzinna poprawi się w wymarzonej i wytęsknionym otoczeniu angielskiej wsi, Grahame przeniósł się wraz z żoną i synem do Cookham Dean, lecz niewiele się zmieniło: Elspeth spędzała większość czasu poza domem, a Kenneth, uciekając od życia rodzinnego, podróżował po Hiszpanii. Stamtąd odwołała go dopiero poważna choroba Alastaira, którego nieszczęśliwe dzieciństwo do złudzenia przypominało historię małego Kennetha. W tym też czasie, około maja 1904 roku, gdy Alastair skończył cztery lata, pojawiły się pierwsze zapowiedzi *The Wind in the Willows*. Powieść narodziła się bowiem z bajek o niesfornym Panu Ropuchu i jego przygodach, opowiadanych na dobranoc przez Grahame'a synowi. Alastair, spragniony towarzystwa ojca oraz prawdziwych zabaw, których uniemożliwiał mu słabe zdrowie, żył wieczornymi opowieściami. Na letnie wakacje z nianią zgodził się wyjechać tylko pod warunkiem, że przygody Ropucha będą kontynuowane

8 P. Green, *Kenneth Grahame. A Biography*, London 1959, s. 87.

9 Por. *Kenneth Grahame's Biography* [on-line]: <http://www.kennethgrahamesociety.net/biography.htm> [20.02.2017]; H. Carpenter, op. cit., s. 152.

w przysyłanych codziennie listach od ojca – to właśnie owe listy<sup>10</sup>, obejmujące również opowieści o Krecie, Szczurze i Borsuku, stały się załączkiem powieści *The Wind in the Willows*, która po długich staraniach ujrzała światło dzienne w 1908 roku, od razu stając się ogromnym sukcesem i przynosząc Kennethowi Grahame'owi pisarską sławę<sup>11</sup>. Stworzona przez człowieka, który nigdy nie zaznał szczęścia własnego domowego ogniska, powieść *The Wind in the Willows* pozostaje największym bodaj traktatem o domu i domowości, jaki zaistniał w angielskiej literaturze dziecięcej – arcydziełem, w którym temat ów nie pojawia się w jednej tylko odsłonie, lecz opalizuje wszystkimi możliwymi barwami i odcieniami.

### Dom w głębi ziemi – Kreci Zakątek

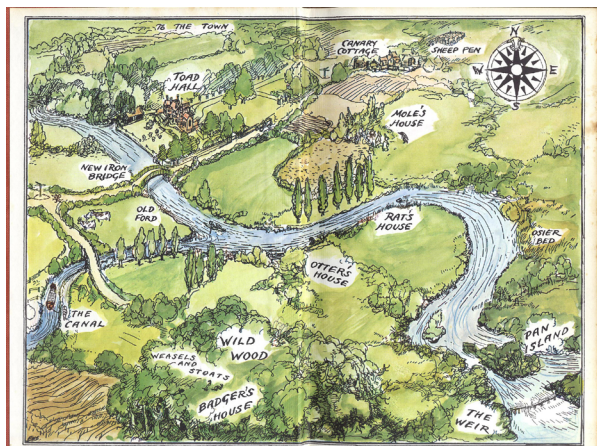
Wróćmy jednak jeszcze do samego początku opowieści i do otwierającej ją mapy arka-dyjskiego uniwersum, przez której środek Ernest H. Shepard przeciągnął błękitną wstęgę Rzeki: na obu jej brzegach, wśród zagajników, pól uprawnych, łąk i pastwisk, widnieją nazwy domostw powieściowych bohaterów – Kreta [*Mole's House*], Szczura Wodnego [*Rat's House*], Wydry [*Otter's House*], Ropucha [*Toad Hall*] i Borsuka [*Badger's House*].

Angielski krajobraz nieskażony jest jeszcze piętnem industrializacji – przez łąki biegnie polna droga, miasto zaś położone jest już niemal w innym świecie – poza obrębem mapy. Jedyńm „śladem” ludzkiej bytności w przestrzeni powieści jest wioska i „nowy żelazny most”, będący, być może, zapowiedzią zmian, jakie prędy czy później nastąpią w sielskiej krainie. Na razie jest to jednak nadal „stara, wesoła Anglia”, „*England's green and pleasant land*”<sup>12</sup> – cytując Williama Blake'a, w której, wedle mapy, spotkać można raczej zwierzęta, niż ludzi – zwierzęta wprawdzie zantropomorfizowane (mieszkające w domach) i dokładnie odpowiadające prototypom

10 Listy Kennetha Grahame'a do Alastaira wydane zostały przez Elspeth Grahame już po śmierci męża, pod tytułem *The First Whispers of The Wind in the Willows*.

11 Powieść, nie najlepiej przyjęta przez krytykę, została jednak doceniona przez czytelników, którzy rozkupili dostępne nakłady książki i domagali się natychmiastowych dodruków. Theodor Roosevelt, który w 1910 roku przyjechał do Anglii i wygłaszał odczyt na Oksfordzie, zapytany, z kim chciałby się spotkać, wymienił między innymi nazwisko autora *The Wind in the Willows*, a Grahame, zawezwany z domu na spotkanie z prezydentem, musiał niezwłocznie stawić się w Magdalen College. Po sukcesie powieści w rodzinie Grahame'ów znów zaczęły się kłopoty, spowodowane rozpoczęciem edukacji jedynaka: po kilkukrotnej zmianie szkoły Alastair zaczął uczęszczać do Christ Church na Oksfordzie. Po dwóch latach, w maju 1920 roku, na cztery dni przed swoimi dwudziestymi urodzinami, Alastair wyszedł na wieczorną przechadzkę, z której nigdy nie wrócił – następnego dnia znaleziono go martwego przy pobliskim przejeździe kolejowym. Śmierć chłopca uznano za nieszczęśliwy wypadek, lecz jej okoliczności wskazywały na samobójstwo – Kenneth Grahame, zrozpaczony po stracie syna, wyjechał na kilka lat do Włoch i zaprzestał pisania: *The Wind in the Willows* było największą i zarazem ostatnią jego książką. Zmarł 6 czerwca 1932 roku, w swoim domu w Pangbourne.

12 Cyt. za: M. Płaza, *Mistyczna sielanka Kennetha Grahame'a* [w:] K. Grahame, op. cit., s. 253.



Il. 1. Mapa – E. Shepard; źródło: <https://i.pinimg.com/originals/d4/d8/6f/d4d86fb8187a-2704119928a53ae2665e.jpg> [20.02.2017].

angielskiego społeczeństwa współczesnych Grahame'owi czasów edwardiańskich<sup>13</sup>, lecz jednak pozostające w ścisłym związku z Naturą, która organizuje jak gdyby wewnętrzną strukturę powieściowej mapy i – zawierając w sobie wszystkie inne domy – sama jest jednym wielkim domostwem dla żyjących w niej zwierząt.

*O czym szumią wierzby* otwiera obraz domu: pewnego słonecznego poranka Kret, zajęty wielkim wiosennym sprzątaniami swojego podziemnego mieszkania, odczuwa nagłą potrzebę zmiany i chęć wyruszenia w drogę:

Przez cały ranek Kret pracował w pocie czoła. Robił wiosenne porządki w swoim domu: najpierw zmiatał, potem ścierał kurze, później wspinał się na drabinki, schodki i krzesła z pędzlem i kubelkiem białej farby, aż [...] rozbolały go plecy, a łapki zaczęły mu mdleć z wysiłku. [...] Nic dziwnego, że w końcu Kret cisnął pędzel na podłogę i zawołał: – A niech to! – potem dodał: – Do diaska! – I jeszcze: – Pal sześć sprzątaniam! Po czym wybiegł z domu tak szybko, że nawet nie zdążył włożyć płaszcza. [7]<sup>14</sup>

13 Maciej Płaza w postłwiu do przekładu *O czym szumią wierzby* pisze: „Bohaterowie [...] mają swoje prototypy w angielskim społeczeństwie, przefiltrowane zresztą przez XIX-wieczną literaturę obyczajową, choćby powieści Dickensa: Ropuch to arystokrata utracjusz, Borsuk to krzepki, konserwatywnie pryncypialny, rzeczowy i szorstki w obejściu »John Bull«, Szczur to prowincjonalny dżentelmen z ambicjami literackimi, czasem śmieszny w swoich przyzwyczajeniach i guścikach, ale wielkoduszny i niepozabawiony fantazji, Kret to poczciwy domator w aksamitnym surduciku, nieśmiały i skory do wzruszeń, gustujący w dobrym piwie, przywiązany do lokalnej tradycji, Wydra to wygadany zawiadziak i chwalipełta skrywiający wielkie serce, Szczur Morski to żeglarz rodem z angielskiej szanty” (ibidem, s. 245).

14 Wszystkie cytaty z powieści podaję za najnowszym przekładem *O czym szumią wierzby* autorstwa Macieja Płazy, lokalizując cytaty bezpośrednio w tekście i oznaczając je numerem strony w nawiasie kwadratowym. Literatura polska dysponuje jedynie trzema tłumaczeniami *The Wind in the Willows* – pierwszego dokonała Maria Godlewska w 1938 roku, ustanawiając jednocześnie kanoniczny (i różny od oryginału) tytuł powieści – *O czym szumią wierzby, z upoważnienia autorki* [sic!] *przełożyła Maria Godlewska*, ilustr. E. H. Shepard, Warszawa 1938. Drugi przekład, autorstwa Bohdana Drozdowskiego – *Wierzby na wietrze* – próbujący zerwać z tytułem Godlewskiej, ukazał się w roku 2009 w Krakowie, najnowszy zaś, dokonany przez Macieja Płazę, został wydany w Poznaniu w 2014 roku.

Powieść rozpoczyna się zatem od ucieczki z domu, która dla Kreta jest nowym otwarciem – drogą prowadzącą do innych domów oraz związanego z nimi innego życia (ucieczka z domu nie jest bowiem u Grahame’a ucieczką od domu, gdyż – mówiąc Gombrowiczem – od domu-centrum świata, nie da się uciec inaczej, jak tylko „w inny dom”). Ożywiony powiewem wiosny Kret, domator niewystawiający dotąd nosa poza zakamarki swojego małego świata, wyrusza w drogę z pośpiechem i nagłością, które zdają się tożsame z wołaniem samej Natury – instynktem, każącym zwierzątku przekroczyć granice dotychczasowego terytorium i wyruszyć w nieznanne, na poszukiwanie przygody i nowego życia.

Upojony ucieczką i wolnością Kret dociera do Rzeki, „tego lśniącego, krętego, pulchnego stworzenia, które pomyka przed siebie chyłkiem i czasem z chichotem, a czasem z chlupotem porwie coś z brzegu” [9], z początku obcej i tajemniczej, a jednak urzekającej go swoją zmiennością i urodą: „Szedł wzdłuż brzegu jak mały chłopczyk, który idzie u boku dorosłego mężczyzny i zauroczony słucha jego opowieści” [10]. W pobliżu Kret – przedstawiciel „podziemnego świata” tuneli i korytarzy – spotyka Szczura Wodnego, którego przybrzeżne mieszkanie jest organicznie sprzężone z Rzeką: gdy wiosną fale wzbierają, woda podchodzi pod sam próg i zalewa sutereny, a wieczorami chlupocze tuż za oknem. Spotkanie Kreta i Szczura jest jak spotkanie dwóch żywiołów – wody i ziemi – które żyją ze sobą w symbiozie, przyjaźni i harmonii. Szczur wtajemnicza Kreta w rzeczne sposoby życia, pokazuje mu piękno wodnego świata i roztacza przed nim wizję przyjemności, jakie można czerpać z prostych, uświęconych rytuałów: przejażdżki łódką w słoneczny poranek, pikniku nad rozlewiskiem, gdy z wielkiego kosza wypakowuje się na rozłożony koc „zimną wołowinę, korniszony, sałatkę, bułeczki, kanapki z rzeżuchą, peklowane mięso, piwo korzenne, lemoniadę i wodę sodową”. Zauroczony spokojem i swobodą wiejskiego życia Kret postanawia zamieszkać u gościnnego przyjaciela, którego nadrzeczne mieszkanie jest kwintesencją angielskiej domowości.

## Mieszkanie nad Rzeką – dom Szczura Wodnego

Kiedy dotarli do domu, Szczur rozpałił ogień w saloniku, przyniósł Kretowi szlafrok, kaptcie i posadził go w fotelu przy kominku, a potem aż do kolacji opowiadał o Rzece. Dla ziemnego zwierzątku, takiego jak Kret, były to opowieści naprawdę niesamowite: o zaporach, o nagłych powodziach, o skocznych szczupakach [...]. Chwilę później Kret zrobił się straszliwie senny i został odprowadzony przez troskliwego gospodarza do najlepszej sypialni. Wkrótce złożył głowę na poduszce pełen wielkiego spokoju i zadowolenia, słysząc, jak jego nowa przyjaciółka Rzeką chlupie pod parapetem okna. [27]

Dom Szczura Wodnego najlepiej określa angielskie słowo *cosiness* czy *hominess* – przytulność, swojskość, domowość (świetnie oddane na ilustracji Ernesta H. Sheparda).



Il. 2. Dom Szczura Wodnego – E. Shepard; źródło: <https://vocabat.files.wordpress.com/2013/06/dolca.jpg> [20.02.2017].

Właściciel nadrzecznej norki kocha swoje mieszkanie ponad wszystko, opuszcza je na dłużej rzadko i niechętnie, z wielką przyjemnością natomiast do niego wraca. Choć „prosty i skromny” [26] jest to dom idealny, pod każdym względem dopasowany do angielskiej wizji domowej doskonałości: w saloniku na kominku zawsze płonie ogień, przed którym, oświetlone łagodnym światłem, ustawione są dwa najwygodniejsze na świecie fotele. Spizarnia jest pełna przysmaków, a w piwniczce nie brak wyśmienitych trunków – kolacjom towarzyszą wieczorne opowieści, które są strawą dla ducha, tak jak zawartość kredensów i spizarki stanowi strawą dla ciała. Sam właściciel domostwa jest wzorem gościnnego gospodarza – dzięki jego staraniom, zaopatrzony w szlafrok i kaptcie, odprowadzony do najlepszej, zacisznej sypialni, Kret znajduje nad Rzeką prawdziwą przystań – drugi, przyjazny dom, w którym po dniu pełnym wrażeń zasypia, ukołyszany pluskiem fal, jak ktoś, kto „czuje się jak u siebie w domu”.

O ile jednak czas wiosny i lata jest dla Kreta epoką „wgrzyzania się” w nadrzeczny świat, odkrywania jego uroków i zachłyśnięcia nowym życiem, o tyle gdy przychodzi jesień, a za nią zima, wspomnianie „sennych sjest w upalne południa, [...] popołudniowych kąpeli i pływania łódką, włóczęgi po pylistych ścieżkach i myszkowania w żółtych łanach zbóż” [50] zdaje się Kretowi nie wystarczać – zwierzątko znów czuje potrzebę zmiany, dyktowaną młodzieńczą ciekawością świata. Kret po raz kolejny opuszcza dom i wyrusza w nieznaną, skuszony widniejącą na horyzoncie smugą Dzikiej Puszczy, o której Szczur opowiada niechętnie i wymijająco, dodając jej nieświadomie tajemniczego czaru, tym bardziej nieodpartego dla jego młodego przyjaciela:

Kret miał dużo wolnego czasu, więc pewnego dnia, gdy Szczur siedział sobie w fotelu przy ogniu, na przemian drzemiąc i bez powodzenia składając rymy, postanowił, że sam wybierze się do Dzikiej Puszczy: zwiedzi las i może przypadkiem zapozna się też z panem Borsukiem. Gdy wymykał się z saloniku, było zimne popołudnie, panował bezruch, stalowe niebo wisiało nieprzyjaźnie nad głową. Ziemia była goła, na drzewach nie wisiał nawet jeden listek. Kretowi przeszło przez myśl, że jeszcze nigdy nie miał okazji tak głęboko i wnikliwie wejrzeć w istotę rzeczy, jak w ten zimowy dzień, gdy Natura pogrążona była w corocznej drzemce, jakby rozebrana do snu. [50]

Wyruszenie w drogę wiąże się z wyjściem poza krąg światła, które rzuca domowe ognisko, z porzuceniem bezpieczeństwa i dobrowolnym wystawieniem się na niewygody i zagrożenia. Opisuując początek kreciej „wyprawy w nieznanne”, Grahame świetnie operuje kontrastem, zestawiając ze sobą spokój i przytulność domowego zacisza – gdzie Szczur pisze wiersze, wygodnie usadowiony w fotelu – z nieprzyjazną aurą świata zewnętrznego, zimną, groźną, nieruchomą i nieprzyjazną. A jednak tylko opuszczenie domu i przekroczenie progu bezpiecznego świata pozwala Kretowi wniknąć w naturę rzeczy oraz naturę samej Natury: na początku wędrówki zostaje mu objawiona pewna prawda, otwiera się przed nim inna rzeczywistość, której dotąd – schowany w chroniących, lecz ograniczających czterech ścianach domu – nie mógł poznać ani doświadczyć. Nagrodą za odwagę jest wgląd w istotę rzeczy, wiodący ku prawdziwemu poznaniu świata, choć ceną, którą przyjdzie za nie zapłacić, jest Strach. Na jednej z ilustracji Shepard przedstawia Kreta, który brnie w śnieżycy przez zaspę, zabłąkany i zrozpaczony, słysząc wszędzie dookoła groźne pomruki, gwizdy i zbliżające się odgłosy pogoni, widząc tajemnicze, szydercze mordki wykrzywające się ku niemu z każdej jamy czy szczeliny. Gdy przerażony zaczyna biec na oślep przez Dziką Puszcę, potykając się i upadając, sama Natura wychodzi na pomoc bezbronnemu stworzeniu i podsuwa mu jako tymczasowe schronienie „głęboką ciemną dziuplę w pniu starego buka” [54]. Dziupla staje się na chwilę domem, w którym ciemność jest namiastką bezpieczeństwa, a suche liście muszą starczyć za ciepłą, przytulną kołdrę, lecz przede wszystkim pozwala Kretowi przetrwać i doczekać ratunku w osobie wiernego przyjaciela – Szczura Wodnego, uzbrojonego w dwa pistolety, tępałkę i własną odwagę przeciw Postrachowi Dzikiej Puszczy.

### Dom-tajemnica – podziemna siedziba Borsuka

Niebezpieczna przygoda Kreta – tak jak wszystkie przygody opisywane przez Kennetha Grahame’a – kończy się szczęśliwie. Jej finał to podwójne odnalezienie: najpierw Kret zostaje odnaleziony przez Szczura, a później wspólnie odnajdują zasypane śniegiem drzwi do mieszkania Borsuka. Po raz kolejny wyjście z domu prowadzi więc (ścieżkami zarysowanymi na mapie powieści) w progi innego domu, który okazuje się wybawieniem, bezpiecznym schronieniem przed zimnem, śniegiem i Strachem:

Czekali cierpliwie przez – jak im się zdawało – bardzo długi czas, dla rozgrzewki przytupując na śniegu. W końcu usłyszeli, że do drzwi zbliża się powolne szuranie. [...] Po chwili rozległ się dźwięk odsuwanego rygła, drzwi uchyliły się lekko, w szparze ukazał się długi pyszczek i senne, mrugające oczy. [...] Borsuk ubrany był w długi szlafrok i bambosze [...], w łapce trzymał płaski świecznik. [...] Spojrzał życzliwie na gości i poklepał ich po głowach. – W taką noc małe zwierzątka nie powinny nigdzie wychodzić – powiedział ojcowskim tonem. – To pewnie kolejny z twoich figli, Szczurku? No chodźcie już, chodźcie do kuchni. Ogień pali się pierwszorzędnie, jest kolacja i wszystko. [65]

Wyprawa Kreta już wcześniej przyniosła mu swego rodzaju objawienie, którym był pełniejszy wgląd w istotę rzeczy – w ogólnym planie powieści również spotkanie z Borsukiem jest przedstawione jako wtajemniczenie. Borsuk od początku jest postacią zagadkową, stroniącą od towarzystwa, szukającą samotności i chodzącą własnymi ścieżkami – zresztą właśnie ta aura niezwykłości wyciąga Kreta z domu, kusząc możliwością „przypadkowego spotkania” z tajemniczym samotnikiem. Jednocześnie Borsuk uosabia opiekuńczą moc Natury – ton jego głosu jest „ojcowski”, decyzje zawsze słuszne, mądrość niekwestionowana, mocna postura daje innym poczucie bezpieczeństwa, zaś jego dom opisywany jest przez Grahame’a jako swego rodzaju ostoja, oferująca ciepło i odpoczynek po trudach wędrówki przez Dziką Puszcę.

Ów kontrast pomiędzy bezpieczną domowością a niebezpieczeństwami zimowego bezdroża zostaje wspaniale oddany na ilustracji Sheparda, na której artysta przedstawił przekrój przez opisywaną wyżej scenę. Po lewej stronie, na węższej części karty, widać Szczura pukającego do drzwi domu Borsuka oraz Kreta, który rozgląda się trwożnie, próbując przebić wzrokiem szalejącą zamieć. Za zamkniętymi drzwiami ilustrator umieścił przytulne wnętrza domostwa – ciepłe barwy ścian kontrastują z bielą, szarością i zielenią zimowego lasu, w kącie stoi wieszak na kapelusze i parasol, na ścianie wisi zegar, widać półki i zastawę w kredensie. Centralne miejsce ilustracji (która wypełnia całą rozkładówkę książki), zajmuje postać Borsuka – w czerwonym szlafroku i bamboszach – zbliżającego się do drzwi z zapalonym świecznikiem w łapce. Warto zauważyć, że czytelnik oglądający ilustrację zostaje postawiony przez artystę po stronie domu, który zajmuje większą część obrazka. Widać tu zapowiedź trzaskającego na kominku ognia, przysmaków Borsukowej spiżarni oraz uroku obszernej kuchni, w której opisie zawarta znów została kwintesencja domowości, aczkolwiek nieco innej od tej reprezentowanej przez mieszkanie Szczura Wodnego:

Podłoga kuchenna wyłożona była podniszczoną czerwoną cegłą, drwa paliły się w szerokim kominku o wydatnym, zdobionym gzymsie [...]. W kącie stał kredens z rządkiem nieskazitelnie czystych talerzy, z krokwi zwisały się szynki, pęki suszonych ziół, siatki z cebulą i kosze z jajkami. W takiej kuchni rycerze najedliby się do syta po zwycięskiej bitwie, zmęczeni żniwiarze mogliby zasiąść rzędami przy stołach i ze śpiewem na ustach świętować dożynki, a dwóch czy trzech przyjaciół o prostych gustach mogło posiedzieć sobie wygodnie, smacznie podjeść i zapalić w spokoju i zadowoleniu. Rumiana ceglana podłoga uśmiechała się do przydymionego sufitu, dębowe ławy, wyszlizgane od długiego używania, spoglądały na siebie wesoło, talerze w kredensie szczyrzyły się do garnków na półce, a ogień migotał i rzucał naokoło figlarne pobłyski. [68]

Kuchnia Borsuka stanowi serce podziemnej siedziby, którą Grahame opisuje jako „dom z dawnych czasów”, zanurzony w tradycji, historii, uświęconym obyczaju – wzmianka o „rycerzach” biesiadujących po zwycięskiej bitwie odnosi czytelnika do bohaterkich legend i opowieści rodem z eposu, „żniwiarze ze śpiewem na ustach świętujący dożynki” przywołują z kolei na myśl wyobrażenie sielskiej, idyllicznej wsi



Il. 3. Dom Borsuka – E. Shepard; źródło: <https://i.pinimg.com/736x/9f/a1/90/9fa190dd61ebfaffd03593e87fd49428.jpg> [20.02.2017].

jak gdyby z Wergilijskich *Georgików*. Meble kuchenne są uosobieniem prostoty, „pęki suszonych ziół, siatki z cebulą, kosze z jajkami” świadczą o swojskości i dostatku domostwa. Jednocześnie przestrzeń domowa sprzyja budowaniu międzyludzkich (międyzwierzęcych?) relacji, szczególnie przyjaźni, która, jak zdaje się mówić Grahame, cementuje zdrowe społeczeństwo, jest jego podstawową wartością. W domowym rytuale (jedzenia, rozmowy, palenia fajki) udział bierze zarówno ciało, jak i duch, wzmocniony jeszcze aurą bohaterskich czasów i czynów. Więcej nawet: cała kuchnia zdaje się ożywać i włączać w obrzędy domowości – rumiana podłoga „uśmiecha się” do sufitu, dębowe ławy spoglądają na siebie wesoło, talerze w kredensie szczerzą się z radości, a ogień na kominku figlarnie migocze. Dom w ujęciu Kennetha Grahame’a – animizowany i antropomorfizowany – okazuje się żywą istotą, która skrywa swoje własne uczucia, myśli i tajemnice.

Podziemna siedziba Borsuka nie ogranicza się do jednego tylko pomieszczenia: poza jasną, przytulną i oświetloną ciepłym blaskiem kuchnią rozciągają się niezbadane, ciemne korytarze domu, który miejscami zadziwiająco upodabnia się do labiryntu:

Razem wyszli na korytarz i zagłębili się w jeden z głównych tuneli. Migotliwe światło latarni wyluskiwało z mroku wnętrza mijanych pomieszczeń, małych i dużych, od ciasnych spiżarek do wspólnych, przestronnych komnat [...]. Bardzo dawno temu [– powiedział Borsuk –] na miejscu, gdzie dziś szumi Dzika Puszcza, [...] było miasto. [...] Tu, gdzie teraz stoimy, żyli ludzie: mieszkali, chodzili, rozmawiali, spali i zajmowali się swoimi sprawami. [...] Byli to potężni ludzie, bogaci, doskonale znali się na budownictwie. Budowali solidnie, bo sądzili, że ich miasto będzie stać wiecznie. [...] – I co się z nimi stało? – spytał Kret. – Któż to wie? – rzekł Borsuk. – Ludzie przychodzą, zostają na chwilę, prosperują, budują i odchodzą. Tak już z nimi jest. A my trwamy. [...] – Gdy ludzie odeszli – ciągnął Borsuk – zaczęły wiać potężne wichry i padać długotrwałe deszcze. I robiły swoje: cierpliwie, rok po roku, bez ustanku. Może my, borsuki, też przyłożyliśmy do tego rękę, kto wie? A potem nastąpił stopniowy wzrost, ale już nie miasta: z nasion wyrastały krzewy, kielkowały leśne drzewa, z pomocą pospieszyły gąszcze jeżyn i paproci. Nawarstwiały się kompost, strumienie z wiosennych roztopów zamulały wszystko piachem i ziemią, aż z biegiem czasu nasz dom znów zaczął nadawać się do zamieszkania; no i wprowadziliśmy się. [79]

W czasie wędrówki przez ciemne korytarze Borsuk wyjawia Kretowi największy sekret – tajemnicę samej Natury, będącą jednocześnie tajemnicą domostwa położonego w podziemiach zrujnowanego miasta. Solidne sklepienia, „łuki, kolumny i chodniki” to wszystko, co pozostało po „doskonałych budowniczych” i ich marzeniach o wiecznym mieście. Opowieść Borsuka przypomina starotestamentową historię Wieży Babel, wysokiej jak aspiracje i ambicje samej ludzkości, pragnącej budować „domy mocne jak drzewa”, które mogłyby przeciwstawić się niszczącemu działaniu czasu. Lekcja podziemi jest jednak inna – nic nie jest mocne jak drzewa prócz nich samych, a wieczna jest jedynie bezkresna cierpliwość Natury, która prędzej czy później upomina się o swoją własność. W zarysowanym przez Grahame’a konflikcie Natury i Kultury to ta pierwsza jest siłą zwycięską i triumfującą, a postęp, cywilizacja, architektura, wytwory człowieka, okazują się wobec niej wtórne, tymczasowe. Nawet jeśli z labiryntu Borsuka droga na Grahame’owskiej mapie prowadzi do ludzkiej wioski, którą Kret i Szczur oglądają w wigilijny wieczór, widząc jasne kwadraty okien, kota grzejącego się przy kominku, zasypiające dziecko, mężczyznę palącego fajkę w fotelu – ludzi i zwierzęta zanurzonych w atmosferze ciepła, domowości i spokoju – ich bezpieczeństwo zostaje zakwestionowane, podszyte nieubłaganym trwaniem i ogromem Natury, która czeka, by oswojoną przez człowieka przestrzeń odebrać i z powrotem włączyć w swoje surowe lecz wieczne *dominium*.

\*

Angielska literatura dziecięca – pochodząca z kraju zamków, starych parkowych rezydencji i wiejskich domostw – od zawsze koncentrowała się wokół zagadnienia domu i domowości: nie przypadkiem *Przygody Alicji w Krainie Czarów* rozpoczynają się od lotu przez króliczą norę podobną do wielkiej spiżarni (by potem prowadzić do innych domów *Wonderlandu*), a jedna z najsztywniejszych książek opowiadająca o Misiu o Bardzo Małym Rozumku nosi tytuł *The House at the Pooh Corner* (w przekładzie Ireny Tuwim *Chatka Puchatka*). O czym szumią wierzby Kennetha Grahame’a – pisarza, który przez całe życie marzył o szczęśliwym domowym ognisku – jest bez wątpienia traktatem o tym, co swojskie i domowe, a także doskonale angielskie. Lektura powieści jest bowiem tak naprawdę wędrówką od domu do domu po zielonej mapie z ilustracji Shepada: rozpoczyna się od Kreciego Zakątka, domu w głębi ziemi – miejsca, z którego wyrusza się w nieznaną, i wiedzie poprzez nadrzeczne mieszkanie Szczura Wodnego – bezpieczne schronienie i dogodną przystań, aż po podziemną siedzibę Borsuka – dom uosabiający z jednej strony tradycję, z drugiej zaś odwieczną tajemnicę. Nie jest to jednak kres podróży po Grahame’owskiej mapie – wytrwałego wędrowca czekają jeszcze inne domy: odnaleziony przez Kreta jego własny, porzucony Kreci Zakątek [*Mole’s End*], od którego wszystko się zaczęło, dom bez miejsca,

zarysowany w opowieści Szczura Morskiego, „mieszkańca drogi”, którego postać stanowi realizację toposu *homo viator*, oraz arystokratyczna rezydencja Ropucha, przedstawione (w krzywym zwierciadle) jako Ulisses powracający do swojej Itaki. Domość w powieści *The Wind in the Willows* Kennetha Grahame’a to temat niemożliwy do wyczerpania, a tym samym stanowiący (między innymi) o jej arcydzielności.

## Bibliografia

- Carpenter H., *Secret Gardens. A Study of the Golden Age of Children's Literature*, London – Sydney 1987.
- Grahame K., *The Wind in The Willows*, New York 1921.
- Grahame K., *O czym szumią wierzby*, tłum. M. Godlewska, ilustr. E. H. Shepard, Warszawa 1938.
- Grahame K., *Wierzby na wietrze*, tłum. B. Drozdowski, ilustr. M. Wojciechowski, Kraków 2009.
- Grahame K., *O czym szumią wierzby*, tłum. M. Płaza, ilustr. E. H. Shepard, Poznań 2014.
- Grahame K., *The Wind in the Willows. An Annotated Edition*, ed. S. Lerer, London 2009.
- Green P., *Kenneth Grahame. A Biography*, London 1959.
- Gubar M., *Artful Dodgers. Reconceiving the Golden Age of Children's Literature*, Oxford 2009.
- International Companion Encyclopedia of Children's Literature*, ed. P. Hunt, S. Ray, London 2005.
- Kenneth Grahame's Biography* [on-line]:<http://www.kennethgrahamesociety.net/biography.htm> [20.02.2017].
- Milne A. A., *Kubuś Puchatek*, tłum. I. Tuwim, ilustr. E. H. Shepard, Warszawa 2000.
- Lerer S., *Children's Literature a reader's history, from Aesop to Harry Potter*, Chicago – London 2008.
- Wullschläger J., *Inventing Wonderland. The Lives and Fantasies of Lewis Carroll, Edward Lear, J.M. Barrie, Kenneth Grahame and A.A. Milne*, London 1995.